Poleca się wszystkim kupcom z branży towarów modnych i galanteryjnych czynić zakupna na sezon wiosenny w hurt. składzie Firmy **A. Wachsman** Kraków, Krakowska 7, która sprzedaje na dogodnych warunkach i po cenach konkurencyjnych bieliznę męską, damską i dziecinną, pończochy, skarpetki, rękawiczki, krawatki, półkoszulki, chustki do nosa, towary norymberskie, galanteryjne, tekstylne krajowe i zagraniczne fabrykaty.

W niedzielę, dnia 30 marca 1924 roku, o godzinie 4 po południu odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców

Publiczne Zgromadzenie Kupców

z porządkiem dziennym:

1) Sprawa podwyższenia opłat paszportowych,
2) Kupiectwo, a nowe ciężary gminne,
3) Sprawa kar cennikowych.

Na zgromadzenie to zaprasza się także wszystkich Radców miejskich.

Ze względu na ważność spraw o liczne przybycie wzywa

Wydział Krak. Stow. Kupców.

Ch. F. Leistner.

Chaotyczne stosunki cłowe.

Nasze stosunki celne, to jedna z pozostałości dawnej Rosji. Nasze urzędy celne objęły w spadku po dawnych rosyjskich urzędach wszystkie ujemne objawy, jakiemi odznaczało się ich urzędowanie.

Jeden urząd cłowy stosuje do pewnych towarów jedne stawki celne, inny do tych samych towarów zupełnie inne stawki; a nawet w tym samym urzędzie celnym różne czasem stawki stosują różni urzędnicy. Zdarzają się wskutek tego, tego rodzaju dyferencje, że kupiec zmuszonym jest w bardzo wielu wypadkach odsyłać towar z powrotem, jedynie z tego powodu, ponieważ odnośny urzędnik albo jest chwilowo w kiepskim humorze, albo też często wogóle nie posiada odpowiednich kwalifikacji do sprawowania swego urzędu.

Każda prawie przesyłka jest wskutek tej niejednolitej praktyki zdana na łaskę i niełaskę urzędującego w tej chwili funkcjonarjusza.

Dawniej w okresach gwałtownej dewaluacji marki polskiej, sprawa ta nie była tak palącą, jak w chwili obecnej. Kwestja, ile za towar zapłacono cła, mogła być dla kupca obojętną, ponieważ ceny towarów z godziny niemal na godzinę szły w górę i wyższą stawkę celną łatwo było wkalkulować w cenę sprzedażną towaru.

Dzisiaj sprawa przedstawia się inaczej. Od chwili stabilizacji marki, ceny towarów się ustaliły, a nadto wskutek panującej stagnacji, konkurencja między kupcami, przybrała już zupełnie charakter przedwojenny. Najmniejszą różnicę w kosztach własnych wyzyskuje kupiec, aby towar swój oferować taniej, niż jego konkurent. Łatwo sobie wyobrazić, jaki w tym kierunku wywołuje skutek różne stosowanie taryfy do jednego i tego samego towaru. Dziś, gdy kalkulacja kupiecka musi być jak najdokładniejsza, musi być też kupcowi dana możność stwierdzenia z całą pewnością, ile od pewnego towaru wynosić będzie cło. Stosunki takie, jak obecne, nie są dłużej do zniesienia.

Fatalnem jest także, że wszelkie reklamacje są z reguły nieuwzględniane, albo też załatwienie ich trwa tak długo, że kupiec uważać musi nadpłacone za cło pieniądze za stracone. Wprowadzenie porządku do **tego chaosu** musi stać się jednem z najważniejszych zadań Ministerstwa handlu, jeżeli rząd pragnie w dziedzinę handlu importowego, bodaj jaki taki wprowadzić porządek.

Być albo nie być?

Dla wielu kupców zbliża się katastrofalny moment, gdy egzekutor podatkowy rozstrzygnie o dalszem istnieniu ich warsztatu pracy, a tem samem o źródle dochodu dla ich rodzin. Dnia 26 marca 1924 roku upływa termin drugiej zaliczki dla tych płatników podatku majątkowego, którym już z urzędu przypisano w grudniu 1923 zaliczkę na podatek majątkowy w wysokości 2-krotnej podatku obrotowego za I-sze półrocze 1923, o ile byli kupcami I. lub II. kategorji, albo byli kupcami III. kat. handlowej, w jednokrotnej wysokości. Obecnie w czasie od 25 stycznia do 26 III. płacić mieli 60-krotną I. zaliczkę. Dla wielu płatników suma 60-krotnego podatku za I-sze półrocze, przekracza znacznie w bardzo wielu wypadkach nie tylko **cały podatek majątkowy, lecz cały majątek.**

Ustawa o podatku majątkowym jest bardzo liberalną. Tylko bogaci mają płacić. Dowodów nie trzeba wiele. Podatek ten został skontyngentowany. Wielki przemysł i wielki handel całej Polski ma do zapłacenia do końca 1926 roku 375 miljonów. Rolnictwo 500 miljonów złotych, cały drobny handel (kat. III. i IV. oraz II. b) drobny przemysł VI. i VII. kat.) wolne zawody, właściciele realności, razem w całej Polsce 125 miljonów złotych.

Jak bardzo liberalnie były prezes Witos tę ustawę komentował, widać z rozporządzenia wykonawczego, które wydano już po ustąpieniu min. Kucharskiego, a które ogłoszone zostało za rządów premjera Grabskiego. Otóż wedle stawek dla rolnictwa zostało zwolnionych przeszło 900 000 średnio zamożnych rolników od płacenia podatku majątkowego. Państwo na tem nie traci, gdyż podatek 500 miljonów ściągnięty będzie od większych i wielkich obszarników.

Chłop rzadzi, i dlaczegóżby — w tak dla niego ciężkich „czasach", gdzie żywność przekroczyła u nas parytet światowy, miał płacić jeszcze podatek majątkowy?

Dla przykładu wystarczy stwierdzić, że chłop, który posiada 60—80 morgów gruntu rolnego, dom, stodołę, stajnię, konie, bydło, drób, narzędzia rolnicze itd. posiada wedle urzędowego obliczenia mniej, jak 3000 franków w majątku i wolnym jest od płacenia podatku majątkowego.

Inaczej zupełnie dzieje się z grajzlernikami III-ciej kat. Grajzlernik taki, którego majątek po różnych algebraicznych obliczeniach wynosi nie całe 3000

franków, według ustawy wolnym jest od płacenia podatku majątkowego. Więc chociaż znajduje się w pierwszych księgach bierczych, a tem samem wolnym jest od płacenia podatku, nie zawadzi jednak, że zaglądnie do niego egzekutor, spisze protokół, przeprowadzi licytację. Uzyskaną z licytacji kwotę zapisze Izba skarbowa na dobro rachunku płatnika, a po kilku latach, gdy komisja szacunkowa orzeknie, iż płatnik ten faktycznie wolnym był od płacenia podatku majątkowego, wówczas będzie miał prawo płatnik pokryć temi pieniądzmi inny podatek, no a urząd w konsekwencji przecież nic złego nie zrobił.

Tak przedstawia się sprawa z płatnikami, których ustawa zwolniła od płacenia podatku obrotowego, od złożenia zeznania etc.

W gorszej daleko sytuacji znajduje się płatnik, którego majątek nie da się natychmiast obliczyć na podstawie różnych wskaźników. Cały szereg zawodów (branż) zostało wogóle we wykazie pominiętych, tak że płatnik musi na podstawie własnego obliczenia zapodać swój majątek. Tak zresztą chciał ustawodawca ,gdyż inaczej do czegoby miały służyć zeznania, na co by tak wielki aparat urzędniczy uruchomiono, do czegoby potrzebne były komisje szacunkowe, skoroby sam urząd skarbowy mógł zapomocą kilku mnożników obliczyć majątek płatnika.

Prawdą jest, że kilka urzędów podatkowych na prowincji same wystawiały zeznania dla płatników, obliczały majatek, a tem samem zwalniały płatników od wszelkich trudnych obliczeń.

Obecna jednak sytuacja płatników — tam gdzie mnożnik wynosi ½, 1, 2, 3, jest tego rodzaju, że przez zapłacenie 90-krotnej sumy podatku obrotowego z I-go półrocza 1923, zapłacą obecnie nie tylko podatek majatkowy teraz, lecz podczas, gdy inne zawody wypłacą należną kwotę do końca 1926, wówczas płatnicy II. i III. kat. w wielu wypadkach mocno nadpłacą.

W obecnych stosunkach przy braku kredytu, oraz przy znikomym własnym kapitale obrotowym, taka amputacja kapitału obrotowego równa się podcięciu egzystencji.

Istnieje rozporządzenie, które redukuje zapłatę podatku majątkowego płatników III. kat. do ⅓ **wysokości**, II. kategorji do ½ całego na nich przypadającego podatku. Rozporządzenie to jednak nie wszystkie inspektoraty skarbowe wykonują tak, jak to wyraźnie dekretuje minister.

Dlatego piszemy o tem nieco obszerniej, by zwrócić uwagę tym kupcom, którzy dotknięci zostali obecnemi zaliczkami, by natychmiast zwrócili się umotywowanem podaniem przez swe lokalne Stowarzyszenia Kupców do Związku Stowarzyszeń kupieckich w Krakowie, celem przedstawienia w Izbie Skarbowej miarodajnym czynnikom do załatwienia ich zażaleń w myśl ustawy,

---

KRÓTKIE WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Konsul Argentyński w Krakowie. Prezydent Rzeczypospolitej udzielił egzekwatur p. Lages, konsulowi republiki argentyńskiej w Krakowie.

Angielski Bank państwowy łącznie z grupą prywatnych banków angielskich, udzielił nowemu niemieckiemu bankowi państwowemu, kredytów po 5 miljonów funtów.

* * *

Skarb Państwa ponosi wskutek „waloryzacji" na rzecz „Żyrardowa" szkodę 2,500.000 złotych; na rzecz związków obszarników 2,688.000 złotych.

* * *

Na posiedzeniu Senatu oświadczył wiceminister Skarbu p. Klawer, że rozporządzenie o wprowadzeniu wolnego obrotu walutami jest już podpisane i w najbliższych dniach wejdzie w życie.

* * *

Przemysłowiec łódzki Uscher Kohn, dyrektor widzewskiej manufaktury, subskrybował akcje Banku Polskiego wartości 600.000 dolarów, najbogatszy magnat polski hr. Potocki z Łańcuta za 4.500 dolarów.

* * *

Na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu, od towarów i rzeczy podlegających dotychczas opłacie cła w złocie, cło może być uiszczane w dolarach.

* * *

Komisarz oszczędnościowy przy Ministerstwie Koleji stwierdza, że u nas biurokratyczna pisanina, stare i niewłaściwe urządzenia kolejowe, brak postępu w technice kolejowej, powodują 50—80 procent strat. wartość zbytecznych instalacji ocenia się na 50—150 procent. Wedle zdania Komisarza, możemy w ciągu bieżącego roku zwolnić 3.000 osób, co da oszczędność około 25.000,000 złotych.

* * *

„Skarboferm" opłaca suto politykom polskim, którzy przyczynili się do wydzierżawienia kapitalistom francuskim tego spadku po pruskm fiskusie. I tak pobiera prócz poboru, jako członek rady nadzorczej poseł Korfanty 4,000 dolarów rocznie; p. prof. Beins 2.000 dolarów rocznie i dodatkowo 36.000 złotych rocznie. Do niedawna zasiadał w Radzie „Skarboferm", obecny minister przemysłu p. inż. Kiedroń. Prócz tego zasiadają obecnie w Radzie p. Siwczyński, Dwoczanczyk, Wolny, Kęszycki.

S. DUERSTENFELD.

O ochronę handlu.

Czasy powojenne były dla odbudowy handlu pomyślne.

Rzutkie i energiczne kupiectwo po wojnie nie spoczywało.

Widząc, że przemysł rodzimy leży jeszcze odłogiem — wykorzystało swe dawne stosunki handlowe z zagranicą — dzięki czemu społeczeństwo nie odczuwało zbytnio braku towarów — a handel w latach 1919—1921 odżył i pomyślnie się rozwijał.

Rok 1922 stał pod znakiem odbudowy przemysłu a okoliczność ta powinna była wpłynąć dodatnio, na dalszy rozwój handlu.

Zła i tendencyjna polityka rządu i większości sejmowej — brak patrjotyzmu i wyrozumienia u przemysłowców i smutna historja naszej marki, sta

czającej się do niedawna powolnie w przepaść — podkopywać zaczęły dopiero co zorganizowany i rwący się do życia — handel.

I kupiectwo w miarę spadku waluty, szczególnie dzięki ówczesnej ustawie — zmuszającej kupca do odsprzedaży towarów, bez względu na wartość marki po cenach zakupu, a nie odkupu, ubożało.

Z biegiem miesięcy —redukcja zapasów towarowych, stawała się widoczną. Towar drożał, a marka się dewaluowała — tak, że o większej transakcji już nikt nie myślał, — a dziś doszliśmy do tego, — że gros tego kupiectwa, które operowało wagonami — z trudnością kryje zapotrzebowanie swe, miast wagonowo — w tuzinach.

Jestem przekonany, że gdyby stan taki — wprost katastrofalny — nawiedził przemysł lub wieś — rząd zająłby się sanacją i znalazłby antidotum.

I objaw taki ze strony rządu byłby jedynie racjonalny i zdrowy.

Każda bowiem gałęź — szczególnie przemysł, — handel i rolnictwo są państwowo twórcze, są one podstawowe dla istnienia silnego i wielkiego Państwa. —

Gałęzie te muszą być równomiernie traktowane, muszą one mieć możność rozwoju, a w miarę sił są przedewszystkiem powołane ponosić ciężary — potrzebne i niezbędne dla wytworzenia zdrowych stosunków w danem państwie.

Żadna z powyższych gałęzi nie może być faworyzowaną — każda koncesja na korzyść jednej, kosztem drugiej — o ile jest przesadną — jest zabójczą.

Rządy nasze —bez względu na ich zabarwienie, dzięki liczebnie silniejszemu zastępstwu wsi i przemysłu — robią wyłom w tej zasadzie.

Wieś i przemysł są chronione — prawie, że cały aparat podatkowy przerzuca się przedewszystkiem na miasto — a więc na handel — mimo, że handel począwszy od roku 1922 upada — w przeciwieństwie zaś przemysłowcy i wieś się bogacą.

I gdyby handel był w rozwoju — gdyby nie chwiał się w podstawach — należałoby może teraz w tej chwili sanacyjnej — milczeć i płacić — w tem przeświadczeniu, że już, może w najbliższej przyszłości, doczekamy się czasów lepszych — sprawiedliwszych.

Zdajemy sobie sprawę, z doniosłości przewrotu finansowego — wiemy, jak piekąca była sprawa wprowadzenia waluty silnej i stałej — z drugiej strony nie jest więcej tajemnicą — że droga po której rząd nasz kroczy — doprowadzi do celu — po trupach prawie że całego handlu.

Handel się załamuje i jeśli rząd radykalnie i rychło — nie rozłoży w równej mierze ciężarów na inne gałęzie i nie odciąży kupiectwa — ujrzymy wkrótce — miast zdrowego i produktywnego kupiectwa — nowy typ „Lumpenproletaryatu".

Omijam powody — którymi rząd i większość sejmowa się kierują — nie chcę mówić o polityce wyznaniowej — czy tam rasowej, chcę tylko z naciskiem podnieść, że polityka bezwzględna — „niechaj się miasto spali — byleby i dom spłonął" — jest nie tylko polityką ryzykowną — eksperymentalną i krótkowzroczną — lecz niszczącą i zgubną dla organizmu państwowego.

Czyż sfery rządzące nie wiedzą, że finanse kupiectwa się wyczerpały, że w handlu panuje zastój, który zmusza kupca dla uzyskania najniezbędniejszej gotówki do odsprzedaży swych resztek niżej cen fabrycznych.

I owszem — wiedzą o tem i chyba jakiś fanatyzm wyznaniowy nie pozwala prawdzie zaglądnąć w oczy.

I mimo świadomości — kuje się ustawy nas dotyczące, — które nie wskazują na opamiętanie — bez względu na to, czy dochody płynąć mają do kas państwowych, — czy komunalnych, czy też właścicieli realności.

Czy chodzi o daninę — podatek — paszport — ochronę lokatorów — kupiec jest specjalnie wyróżniony — już nawet nasze władze komunalne, nasi ojcowie miasta — przejęli się tą polityką, tak, że i tym władcom — w osobnym artykule trza będzie trochę czasu poświęcić — by im podziękować za ostatnio uchwalone podatki od lokali, gabilotek itp.

Że ten system niszczenia nas, odbija się fatalnie na kieszeni urzędnika — robotnika i tej całej falangi biedaków — o tem nawet nasza lewica bardzo często zapomina — gdyż polityka ta w pierwszym rzędzie podkopuje egzystencję kupców, których większość jest żydowska.

I tak zaiste — trza mieć doskonałą pamięć i inteligencję, — by się orjentować i zapamiętać sobie te wszystkie ciężary i podatki i obowiązki (książkowanie — księga obrotu — cenniki itp.), nałożone na kupca. —

Oto częściowa wiązanka:

a) patent — podatek obrotowy — majątkowy — dochodowy — stemplowanie rachunków.

b) gminne: dodatek do obrotu — podatek od lokali — wodociągowy — od gabilotek — wystaw i szyldów — kołowy — akcyza itd.

c) podatki i ubezpieczenia od personalu, z wszystkiemi przynależnościami — których jest cała moc.

d) podatek domestykalny,

e) podatek na szpital — datki na cele humanitarne, od których się roi itd.

Jeśli do tego dodam w życie wejść mające stawki czynszowe, „protekcyjnie" dla lokali handlowych wyśrubowane — ma się obraz walki kupca, który załamać się musi już pod tymi ciężarami — w które jeszcze nie wchodzą koszta niezbędne na utrzymanie siebie i rodziny.

Jest to stan smutny, ale prawdziwy,

W tem strasznem szamotaniu się o byt, ile udręki i sekatur wytrzymać musi kupiec.

Rząd mając na oku robienie... oszczędności — od czego każdy premjer i minister skarbu w mowie programowej zaczyna — stwarza ciągle nowe placówki — dające tytuły i utrzymanie całej falandze darmozjadów.

I tak powstają różne brygady — kontrolorzy — policjanci, którzy miast tropić zbrodniarzy — są pewni, że spełniają swój obowiązek — szykanując kupców.

Urząd walki z lichwą — który tak ciężko dogo-

rywa — brygada lotna — już należy do przeszłości, ale mamy kontrolorów skarbowych — instytucja stworzona dla podatku obrotowego.

Stosując się do ustawy — prowadzi każdy kupiec księgę obrotu. Kontrolorzy skarbowi badają je, zabierają kupcom drogi czas, odwiedzając ich często już to przeglądają patent — lokalności itd. i w większości wypadków, stwierdzają podpisem, że nie mają żadnej usterki, że księga obrotu prowadzona jest w porządku.

Kupiec płaci w oznaczonych terminach na podstawie tejże skontrolowanej sumy obrotu — podatek i należałoby przyjąć, że chyba już z tą sprawą będzie spokój.

I tak też być powinno!

W rzeczywistości władza skarbowa zupełnie się z faktycznym stanem rzeczy nie liczy — jej faktyczny obrót nie obchodzi — zwołuje się subkomisje i komisje, a te stosować się **muszą** nie do skontrolowanych zapodań płatnika — lecz do informacji, które są zbudowane na podstawie stopy majątkowej kupca — jego domów w Berlinie itp.

Proceder taki byłby słuszny, gdyby chodziło o wymiar daniny majątkowej — ale nigdy przy ujęciu obrotu kupca.

I w ten sposób każe się obecnie wbrew ustawie — która nakłada obowiązek płacenia 2 i pół procent od faktycznego obrotu — płacić kupcom 7—10 procent, gdyż wymiary przewyższają znacznie — faktyczny obrót.

I pytamy w jakim celu kupiec prowadzi księgi obrotu — do czego służą kontrolorzy, — gdy władze zupełnie nie stosują się do tychże skontrolowanych ksiąg obrotu.

Jedynem wyjściem z tego chaosu — byłoby przerzucenie tego podatku na przemysłowców i importerów — niestety podnosimy to słuszne żądanie od chwili projektowania ustawy — wskazujemy, że i rząd, uwolniłby się z ciężaru utrzymania tej całej falangi urzędników, których ta ciężka manipulacja zatrudnia, ale głos nasz, jest głosem na puszczy.

Nie byłoby kompletu — gdybym nie wspomniał tu jeszcze o chęci odcięcia od świata kupiectwa, — o sprawie paszportów.

W czasach, gdy prawie wszystkie państwa, znoszą dla wyjeżdżających obowiązek posiadania paszportu — u nas kupiec mający patent — płacący podatki, mimo metryki, świadectwa przynależności itd. — musi się starać o świadectwo kwalifikacyjne w urzędzie śledczym (!). Kupca i to nie odstraszyło — poświęcił trochę drogiego czasu i wystarał się o świadectwo kwalif. Rząd wynalazł więc coś radykalnego — wyśrubował opłaty za paszport i zamknął kupca **w kraju.**

Pod naciskiem opinji — skorygował już to rozporządzenie — decyduje się wydać 3.000 paszportów dla całej Polski po cenach zredukowanych.

Zdaje mi się, że pomysł ten — był najnieszczęśliwszym — wprowadzi on i w ten dział chaos. Zatrzymuje system protekcji itd. i jest rzeczą pewną, że kupcy wpływowi i lepiej sytuowani będą mieli tanie paszporty, zaś słabsi — nie będą mogli wyjeżdżać.

Kupiectwo pochłonięte walką o byt nie reaguje zupełnie, — jakby z pokorą i przysłowiową cierpliwością przyjmuje te ciągłe podarki — niszczące doszczętnie ich egzystencję.

Moralnie i materjalnie wymęczone, reflektuje się nieco już późno i dostrzega, — że jest zorganizowane i siłą faktu wyjdzie z dotychczasowej rezerwy — porzuci swą politykę salonową i stanie do obrony.

Ustawy niszczące kupiectwo i handel polski — muszą być zniesione. Przemysłowiec, obszarnik i wieś, nie mogą być faworyzowane kosztem handlu.

List z Moskwy.

Od poważnego kupca otrzymała redakcja „Der Oesterreichische Volkswirt" pod datą ze stycznia następujący list:

Sytuacja w Moskwie może każdego, który o stosunkach w Rosji, chciał się informować wedle wiadomości różnych czasopism, mocno zadziwić, nawet ten, który zna Moskwę z lat 1918 i 1919, dziś zupełnie inny widzi obraz. Udało się dyktatorowi rosyjskiego komunizmu stworzyć zewnętrznie obraz, który fascynuje. Panuje ład ,porządek, czystość, rynek jest przesycony żywnością i innymi towarami, w wystawach sklepowych, a teatry, muzea, restauracje są w dobrym stanie. Kolej i tramwaje kursują zadawalająco.

To powierzchowne zwycięstwo daje razem z wielkim sukcesem na polu politycznem, obecnie rządzącym sferom wielką satysfakcję, której im nawet polityczni przeciwnicy nie odmawiają. Bezsprzecznie podziwiać się musi, jak ta ewolucja była możliwą, jeżeli przypomniemy, że przed 4—5 laty, całe olbrzymie imperjum rosyjskie z wyjątkiem 6-ściu centralnych gubernji, znajdowało się w rękach wrogich regime komunistycznemu i w latach późniejszych, głód, bojkot państw europejskich, opór całej inteligencji, zupełnie ogołociło Rosję z doświadczonych kierowników nawy państwowej. Uznanie de jure rządów sowieckich przez niemal wszystkie kraje europejskie jest dalszym krokiem w ewolucji, gdyż otwiera pole dla dalszego gospodarczego i finansowego rozwoju, które dotychczas było niemożliwem.

Nic dziwnego, że obecnie rząd i jego zwolennicy zabierają się z dwojoną energją do rozszerzenia agitacji komunistycznej w krajach, które jeszcze nie zakosztowały raju komunistycznego. Organa rządowe, — pisma codzienne i czasopisma bolszewików, zupełnie nie tają się z tymi zamiarami, co rzuca światło na wartość dotrzymania przyrzeczeń ze strony bolszewików, które zaręczają zagranicznym państwom, że zaprzestaną swej agitacji. Jako przykład **przytacza artykuł, który** się co tylko ukazał w „Ekaterinenburger Zeitung", w którym znadujemy zawiadomienie, że tamtejsze organizacje dla potęgowania zagranicznych rewolucjonistów, przyjęła protektorat **nad politycznymi więźniami** Hamburga".

To wystarczy dla stwierdzenia, że rząd bez ograniczenia wytęża wszystkie siły do zwalczania kontrrewolucjonistów. Co tylko zdwojoną energją rząd po śmierci Lenina rozpoczął uwięzieniem, depostacją politycznie im niedogodnych pracowników.

Pewna grupa dotychczasowych reprezentantów komunistycznego rządu pod wodzą Trockiego jest za kursem liberalnym na polu gospodarczem z różnych doktryn komunistycznych. Trocki uznał, że niema innych widoków na poprawę ciężkiego gospodarczego położenia, jak zniesienie całego szeregu przepisów. Inne sfery rządowe chcą zapomocą zaostrzonych walk przeciw kontrrewolucjonistom swój cel osiągnąć.

Chwilowo tą batalję Trocki przegrał i od śmierci Lenina, niema ludzi, tak jak tamci zdolni do uzdrowienia tych to stosunków, nad czem należy ubolewać.

Najczarniejszą kartę stanowi bezsprzecznie wprowadzenie Rosji w ten chaos gospodarczy. Na podstawie naszego własnego doświadczenia w Niemczech, nikogo nie zadziwi, że ta komunistyczna gospodarka doczekała się kompletnego fiaska. Mogła się powoli produkcja rolna i nawet po części przemysłowa dźwignąć, to kompletne zniszczenie kapitału prywatnego i przemysłowego doprowadziło do zupełnego podkopania każdej możliwości „konsumu". Wyolbrzymiony, nieproduktywny aparat urzędowy na wszystkich polach produkcji, spowodował kolosalną drożyznę produktów, które się obecnie kalkulują 4-krotnie drożej, jak przed wojną, a tem samem daleko przekroczyły parytet cen światowych.

Należy zapamiętać, że jedynym jeszcze, ktoby mógł płacić za przemysłowe wytwory byłby chłop, należy atoli zważyć, że za produkta rolne chłop chwilowo otrzyumje 30—60 procent cen przedwojennych, czyli chłop dzisiejszy w Rosji potrafi swym kapitałem zkonsumować jedną czwartą do jednej ósmej tego, co przed wojną. To jest powodem wielkiego przesytu na rynku towarowym, któremu ludność z powodu kompletnego zubożenia nie jest w stanie dostarczyć konsumentów. To zniszczenie kapitału, ten wynik walki między stanami, to bezrobocie, ten brak organizacji pracy, zmniejszenie się wydajności prac, dopiero teraz stają jaskrawo przed nami.

Jak mocno na pierwszy rzut oka, ugruntowany jest rząd bolszewików, tak politycznie, jak wojskowo i nie ma widoków rewolucyjnego przewrotu, lub przez walkę z zewnątrz, to ta gospodarka społeczna w Rosji, jest w takim stanie, że powoli musi zginąć i zmarnieć. Pytanie jest tylko, jak długo ta agonja potrwa, ale o tem nie chcę obecnie mówić. Dla prywatnego kapitału zagranicznego, ja na rynku rosyjskim nie widzę chwilowo żadnych widoków.

Gospodarka etatystyczna, pod rygorem niemożliwych przepisów, minimalna konsumcja, polityczne bezprawie z wszelkiemi jej niepewnościami dla poszczególnych jednostek, są powodem, dla którego o rozwoju, nie może być mowy.

Dostawy przez zagraniczne fabryki dla oficjalnych rosyjskich zarządów, to są bodaj jedynemi — niekiedy nawet dość intratnemi interesami z Rosją. Tak samo zakup różnych surowców może poszczególnym firmom dać pewne zyski. Pomoc przy tych interesach w różnych instancjach rządowych, otrzymać można przez odpowiednich przedstawicieli, bo pod tym regime, protekcja i stosunki więcej jeszcze znaczą, jak gdzieindziej.

Kwestja pieniężna została z wprowadzeniem „czerwońca" poprawioną. Kurs papierowego rubla ostatnio tracił dziennie 4—5 procent. Niebawem ma być wydana srebrna moneta.

Kilka jeszcze słów o lokomocji przez Syberję. Jazda idzie prędko. Niemcy—Moskwa 4 dni. Moskwa—Czyta 7 dni, Czyta—Tiensin 5 dni, razem 16 dni. Koszta tej jazdy oraz utrzymania wynoszą 45 Ł, bez utrzymania 5 Ł 10 sh. mniej. Gdy przejazd morski okrętem na linji Hamburg—Tientsin trwa 32 dni, a koszta podróży wynoszą 90 do 100 Ł, to oznacza jazda via Rosja, wielkie udogodnienie.

Czy mamy chodzić bez butów?

„Ilustr. Kuryer Codzienny" pisze pod powyższym tytułem:

Sprawia to niesłychana drożyzna obuwia. Buty są u nas najdroższym artykułem codziennej potrzeby, dwa razy droższym, niż był przed wojną. Biorąc cenę przeciętną, trzeba stwierdzić, że para butów takiej jakości, jaka przed wojną kosztowała 15 koron, czyli 3 dolary — obecnie kosztuje około 6 dolarów.

Jakim sposobem tak się stało, jak do tego doszło? Po pierwsze, przez zupełne wypuszczenie szewców i fabrykantów z pod ustawy o tępieniu lichwy. Skromna podwyżka ceny każdego artykułu była karana u kupca i producenta — tylko szewc, choćby policzył sobie 100 % ponad cenę własną, przedstawiał „kalkulację" i wychodził cało. Na lichwę robocizny i „kalkulacji" nie było kary.

Druga przyczyna jest wspólna z wielu innemi gałęziami przemysłu — jest to mianowicie licha organizacya naszego przemysłu skórniczego i szewskiego. Wywozimy za granicę swoje skóry surowe i tam przerobione, sprowadzamy za podwójne ceny z powrotem, jako „zagraniczne". Przemysł nasz garbarski jest mało rozwinięty, a ten, który jest produkuje źle: wierzchy są licho wyprawione, skóry podeszwowe rzadkie i przemakające. Przemysłu, wytwarzającego gotowe obuwie, nie mamy rozwiniętego na wielką skalę — te wszystkie „fabryki" po różnych Radomiach, Siedlcach, Nalewkach partaczą ordynarną i ohydną tandetę. A i większe krajowe fakryki „lepszego", nawet „luksusowego" obuwia, nie mogą się równać ani jakością użytych materyałów, ani jakością roboty i „czysłością" wykończenia z obuwiem czeskiem i wiedeńskiem naprzykład.

Tu dochodzimy do trzeciej przyczyny, która stanowi jądro rzeczy. Nasi fabrykanci obuwia, którzy produkują drogo, ordynarnie i źle, zapewnili sobie pewnego rodzaju monopol na obdzieranie szerokiego ogółu polskich konsumentów ze skóry za lichą skórę swoich butów — przez wymuszenie wysokich ceł „ochronnych" na obuwie sprowadzane z zagranicy. W ten sposób uwolnili się od konkurencyi, którąby ich zmusiła do ulepszenia krajowej produkcyi. Obecnie — znowu bierzemy cyfry przeciętne — płaci się od przywożonej pary obuwia zagranicznego 5 złotych franków cła, czyli prawie tyle, ile kosztuje netto jeden cały but..

Ale tego jeszcze naszym fabrykantom obuwia mało. Przed kilku dniami — co nas właśnie skłania do wystąpienia w tej sprawie z artykułem — wystąpili oni z zuchwałem żądaniem o podwyższenie dotychczasowych ceł. Według ich projektów, cło od pary zagranicznego obuwia ma wynosić teraz przeciętnie około 10 franków złotych — czyli tyle, ile kosztuje netto cała para butów...

Jakże po tem buty nie mają u nas być horendalnie drogie? Przecież zaraz po wprowadzeniu takich ceł obuwie podrożeje u nas jeszcze o 50 procent. Proszę już teraz spytać się kupców — czy agenci fabrykantów obuwia nie przycho-

dzą już obecnie z podwyższonemi cennikami, a jako argument pokazują wydrukowane w gazetach nowe podwyższone stawki celne, podobno przychylnie zaopiniowane przez jakąś „podkomisyę“ celną przy ministerstwie przemysłu i handlu, która widocznie postanowiła sobie puścić szeroki ogół społeczeństwa polskiego „bez butów“ — dla jeszcze lepszych interesów garstki fabrykantów obuwia...

Są to zupełnie niesłychane rzeczy. Wysokie ceny obuwia u nas są nieusprawiedliwione — wywołane tylko lichwą szewską i fantastycznymi zyskami fabrykantów obuwia. Żyto ma u nas cenę przedwojenną, kiełbasa nawet dwa razy niższą od przedwojennej — a buty dwa razy wyższą. Pierwsze jest objawem zdrowym i pożądanym — drugi ujemnym. W jakim zaś kierunku idzie polityka gospodarcza czynników decydujących, które przychylają się do różnych „cłowych“ kombinacyi? Otworzyć granicę dla wywozu surowych artykułów żywności, aby podnieść jej ceny — i zamknąć granicę przed przywozem obuwia, aby także podnieść jego ceny przez usunięcie wszelkiej konkurencyi! Idzie to zupełnie wbrew interesom najszerszych warstw społeczeństwa i wbrew interesom naszego rozwoju gospodarczo-przemysłowego, pojętego zdrowo i nowocześnie.

Są to bowiem zupełnie archaiczne i „rosyjskie“ koncepcye — hodować sztucznie jakąś gałąź przemysłu przez wprowadzanie dla niej protekcyjnych „ochronnych“ ceł. Metoda protekcyonizmu celnego była dobra sto lat temu — ale nie obecnie, przy teraźniejszym stanie produkcyi przemysłowej na świecie i przy obecnem połączeniu organizmu gospodarczego całego świata ścisłemi węzłami nie tylko komunikacyjnemi. Co bowiem oznacza, co pociąga za sobą odgrodzenie się Polski od Europy murem ceł ochronnych, **który budują konsekwentnie wymuszenia fabrykantów coraz** to innych gałęzi przemysłu? To — że nasi fabrykanci, w danym razie obuwia, będą wciąż produkować coraz drożej i gorzej, opuszczą się zupełnie — podczas, gdy na całym świecie produkcya będzie się doskonalić i tanieć, u nas będzie się panoszyć martwe, premiowane cłami partactwo i bezkarna lichwa.

Przeciwnie — trzeba na rok otworzyć granicę, zmniejszyć cło, wtedy robotnicy wezmą się do szybszej i dokładniejszej pracy, fabrykanci do lepszych pomysłów, do sprowadzenia lepszych maszyn, garbarze do lepszych, solidniejszych metod wyprawiania skóry — a jedni i drudzy zrezygnują przedewszystkiem z nadmiernych zysków, w których zdzieraniu teraz nikt im nie przeszkadza. W dalszych kosekwencyach — robotnik i urzędnik, których obuwie będzie mniej kosztować, zadowolnią się mniejszemi płacami i pensyami, rolnik który taniej zapłaci za buty, taniej też weźmie za żywność... Nie jestto przesada. Przecież przy obecnych cenach i lichocie naszego obuwia każdy musi kupić kilka par obuwia rocznie i w budżecie każdego obywatela buty stanowią poważną pozycyę.

Chodzimy obecnie w butach podartych, fabrykanci, którzy domagają się podwyższenia i tak już wysokich ceł, chcą abyśmy chodzili zupełnie bez butów. Mamy jednak nadzieję, że żaden z ministrów do takiej „koncepcyi“ się nie skłoni, choćby nawet miał sam kilka par w zapasie. Chcemy wszyscy chodzić w całych butach. A jeżeli już koniecznie ma ktoś chodzić bez butów — to niech lepiej po staremu chodzą „bez butów“ fabrykanci obuwia...

Mowa posła Frostiga
przeciwko nadużyciom przy ściąganiu podatku przemysłowego.

Witamy z zadowoleniem inicjatywę Rządu, zmierzającą do poczynienia pewnych zmian w obowiązującej dziś ustawie o podatku przemysłowym, nie możemy jednak zgodzić się na to, ażeby zmiany te nastąpiły tylko w odniesieniu do § 119 ustawy. Cała dzisiaj obowiązująca ustawa o podatku przemysłowym powinna w całym szeregu postanowień być bardzo poważnie zrewidowana. Zrewidowane powinny zwłaszcza zostać te postanowienia, które dają szerokie pole do interpretacji władzom skarbowym, pole także do nadużyć i szykan.

Ustawa o podatku przemysłowym w art. 6. wyraźnie powiada, że podatek przemysłowy wynosi 2 procent od sumy obrotu. Tymczasem władze podatkowe wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy kontyngentują podatek przemysłowy, z góry wyznaczając pewne sumy, które odnośne okręgi mają do kasy Państwa przelać.

Jest to sprzeczne z ustawą, a ponadto nie widzimy powodu kontyngentowania podatku tam, gdzie się okazuje z cyfr, że w roku 1923 przyniósł on w markach polskich o 2,138 procent więcej, aniżeli było preliminowane, a wprawdzie tylko 24,8 procent, a więc około 25 procent sumy preliminowanej we frankach złotych, przeszło 4,5 razy więcej, aniżeli stosunkowe wpływy z podatku gruntowego, który w roku 1923 przyniósł tylko 5,7 procent sumy preliminowanej we frankach złotych. W styczniu zaś 1924 roku preliminowaną była przez Rząd suma wpływów z podatku przemysłowego w wysokości 6,700.000 franków złotych, wpływ rzeczywisty wynosił 4,633.000, w lutym zamiast preliminowanych 4 miljonów osiągnięto w rzeczywistości 5,508.000. Razem tedy w miesiącu styczniu i lutym podatek przemysłowy przyniósł prawie tyle, ile Rząd na te dwa miesiące preliminował. Natomiast podatek gruntowy w styczniu zamiast preliminowanej kwoty 1,050.000 franków złotych, przyniósł tylko 376,240, a w lutym zamiast 700,000 — tylko 265.348. Z cyfr tych jasno wynika, że podatek przemysłowy znacznie więcej przynosi Państwu, aniżeli nawet mógł przypuszczać Rząd, który chyba już dość silnie starał się obciążać ludność miejską tym podatkiem. Kontyngent wprowadzony przy podatku przemysłowym, zwłaszcza w Małoplsce Wschodniej, uważamy za pewnego rodzaju podatkową ekspedycję karną. Izby skarbowe nie wiadomo na jakiej podstawie usta wowej ustalają w tajnych okólnikach, wysyłanych do inspektoratów podatkowych, oraz na zebraniach inspektorów podatkowych mnożniki, wynoszące od 55 aż do 80, przez które obecnie ma być pomnożona suma wpływów z podatku przemysłowego za 1 półrocze roku 1923. Jest to znowu nadużycie ustawy, gdyż żadne postanowienia ustawy o podatku obrotowym, nie upoważniają Rządu ani do skontyngentowania, ani do ustalenia już z góry takiej lub innej sumy, którą ta lub owa kategorja handlowa, ten lub ów okręg ma zapłacić.

Przeciwnie ustawa o podatku przemysłowym wyraźnie stwierdza w § 57, że sprawdzenie i ustalenie obrotów podlegających opodatkowaniu, należy w I. instancji do Komisji Szacunkowej, w II. zaś do Komisji Odwoławczej. U nas jednak te Komisje szacunkowe stale się omija, i znane są nam wypadki, przeciw czemu z tej trybuny stanowczo protestować musimy, że władze skarbowe starają się zu-

pełnie usunąć wpływy i ingerencję powiatowej Komisji Szacunkowej lub niektórych jej członków na wymiar podatku przemysłowego, a robi się to rozmyślnie, pomijając zwłaszcza te osoby, które w tych Komisjach bronią interesów podatnika.

Następnie chciałbym zwrócić uwagę na nadużycia innej natury. Mimo że, w art. 3 ustawy, wyraźnie zwolnione są od obowiązku płacenia podatku przemysłowego zakłady naukowe, tak publiczne jak i prywatne, oraz muzea, galerje wystawy i warsztaty szkolne, to w ręku naszem znajdują się wezwania płatnicze do warsztatu rękodzielniczego dla młodzieży żeńskiej we Lwowie, w których Izba Skarbowa we Lwowie żąda opłacania podatku przemysłowego od obrotu.

Cały szereg takich nadużyć da się wyliczyć i dla tego należy zmienić i usunąć nietylko drugą część § 119 ustawy o podatku przemysłowym, ale również cały szereg innych postanowień oraz niesprawiedliwości i nadużyć przy ściąganiu tego podatku, niszczących ludność miejską.

W końcu chciałbym zwrócić uwagę na następujące fakty, według ostatniego budżetu w roku bieżącym mielibyśmy wydobyć z Polski sumę 1,300.000.000 franków złotych, podczas, gdy zgodna jest opinja wszystkich znawców naszego życia ekonomicznego i możności podatkowych w Polsce, że maksimum, które da się osiągnąć jest 80 miljonów złotych, Proszę, aby Wysoki Sejm zgodził się ze mną na to, że nie wolno przeciągać struny, zwłaszcza jeżeli chodzi o ludność miejską, gdyż sposobami dziś praktykowanymi, nie tylko nie uzyskamy efektywnych wpływów podatkowych, ale zniszczymy objekty podatkowe i podatników, których rząd nie tylko w roku 1924, ale i w następnych latach będzie potrzebował dla zrównoważenia budżetu Państwa Polskiego.

Będziemy głosowali za odesłaniem przedłożenia rządowego do Komisji, ale już obecnie wnosimy ostry protest przeciwko praktykom władz skarbowych, które specjalnie w ostatnich czasach niszczą ludność miejską.

O paszporty ulgowe.

Środowe posiedzenie Rady ministrów rozpatrywało m. in. sprawę ulg w opłatach paszportowych.

Ustalono w tj. mierze następujące zasady:

1) Emigranci za ocean, o ile nie korzystają z ustawy o paszportach bezpłatnych, opłacają 25 franków. Paszporty takie wydaje państwowy Urząd emigracyjny. Z ulg tych nie korzystają osoby, które opłacają państwowy podatek dochodowy w wysokści dwóch prcent i wyżej, względnie te osoby które utrzymywane są przez rodziców, o ile rodzice opłacili państwowy podatek dochodowy w wysokości 4 proc. i wyżej.

2) W ciągu roku wydanych będzie 3000 paszportów ulgowych za opłatą 25 franków, a to dla osób udających się na studya naukowe, lub dla niezamożnych kuracyuszów.

3) W ciągu roku zostanie wydany za opłatą 100 franków złotych 3000 paszportów ulgowych, z zezwoleniem na powrotny przejazd, względnie z uprawnieniami do wielokrotnych wyjazdów w ciągu 6 miesięcy dla osób udających się za granicę w celach handlowych.

Wysokość opłat wiz dla obywateli zagranicznych ustali min. spraw zagranicznych w porozumieniu z min. przemysłu i handlu. Od osób, które wracają do Polski za paszportem emigracyjnym, lub za takim paszportem, którego termin już upłynął policzona będzie pełna opłata paszportowa w wysokości 500 franków.

W sprawie odpoczynku w niedzielę i dni świąteczne.

W dniu dzisiejszym min. pracy wniosło do laski marszałkowskiej projekt ustawy o zabezpieczeniu odpoczynku w niedzielę i dni świąteczne.

Ustawa zabezpiecza odpoczynek prócz niedziel w następujące dni świąteczne: Nowy Rok, Trzech Króli, 3-go Maja, **Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Sw. Piotra i Pawła, NP. Marji, Wszystkich Swiętych, Niepokalane Poczęcie NP. Marji i pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Zatem ilość dni świątecznych została zredukowana i przystosowana do ilości przyjętej w najbardziej uprzemysłowionych krajach Europy zachodniej.**

Celem jednak pozostania w zgodzie z przepisami prawa kanonicznego, które nakazuje powstrzymanie się od pracy w dzień Bożego Ciała, św. Piotra i Pawła i Niepokalanego Poczęcia, a równocześnie, ażeby zmniejszyć ilość dni świątecznych, przewidzianych prawem kanonicznem, nie zaliczono do dni świątecznych drugiego dnia Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

Z postanowień ustawy podkreślić wreszcie należy, iż w **tych zakładach pracy, w których pracownicy w większości** należą do jednego nie rzymsko-katolickiego wyznania, można wykonywać pracę pod tym warunkiem, że w miejsce tych dni świątecznych ta sama liczba innych dni świątecznych, uznawanych przez wyznanie większości pracowników za obowiązujące, będzie przymusowo świętowana.

KRONIKA.

Zjednoczenie kupieckie dla zakupu towarów S. z o. o. w Krakowie, odbędzie w niedzielę, dnia 30 marca 1924 roku o godzinie 10-tej przedpołudniem w lokalu własnym, Rynek 6, VI. zwyczajne Walne Zgromadzenie członków z następującym porzadkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Dyrekcji i czynności i kasowe za rok 1923. 3) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum, 4) Rozdział zysków, 5) Podwyższenie udziałów, 6) Wybór uzupełniający do Rady Nadzorczej, 7) Wnioski i interpelacje.

W niedzielę, dnia 23 marca odbyło się w sali Krakowskiego Stow. Kupców pod przewodnictwem **p. Łazarza Marguliesa,** zgromadzenie kupców branży galanteryjnej. W zagajeniu p. Margulies przedstawił zebranym grozę ustaw i rozporządzeń, które we formie olbrzymich podatków, horrendalnych opłat paszportowych i skontyngentowania ich, dalej, wszelki import uniemożliwiających wysokich ceł, jak lawina spadają, godząc najbardziej w byt kupców galanteryjnych, którzy towary swe, przez brak produkcji krajowej, zmuszeni są przeważnie z zagranicy sprowadzać. Wobec czego mowca wskazuje na konieczność natychmiastowego przystąpienia do rozbudowy organizacji branżowej. W pierwszej linji należy przyciągnąć do szeregów zorganizowanej sekcji

wielką jeszcze ilość kupców galanteryjnych, nie będących dotąd członkami Stowarzyszenia.

Po dokonanym wyborze komitetu organizacyjnego, w skład którego weszli P. T. Falmann, Bohrer, Stricker, Nowomiast i Horowitz Eljasz, zabrał głos p. dr. **Wasserberg,** referując o sprawach podatku majątkowego, obrotowego i dochodowego. Referent w treściwem przemówieniu zaznajomił zebranych z najnowszemi rozporządzeniami i nowelami, dotyczących ustaw podatkowych, proponując powołanie do życia komitetu informacyjnego, mającego za zadanie udzielania opinji przy wymiarach podatkowych, jakoteż udzielania wskazówek i porad członkom sekcji w sprawach podatkowych. Po dokonanym wyborze do komisji informacyjnej, w skład którego weszli pp. Horowitz Mojżesz, Landesdorfer, Nehmer, Abeles, Haller, Schlang, Rosenblum, Samuel Breit, Ritterband i Heim, zaznajomił zebranych p. przewodniczący ze stosunkami panującymi w dziedzinie ostatnich kar cennikowych, opłat paszportowych i spraw cłowych. Mówca komunikuje, że w tych sprawach interwenjował wspólnie z pp. radcą Schenkerem, Pfefferem i dr. Wasserbergierem w Izbie Handlowej, gdzie p. prezydent Epstein przyrzekł przedstawić te żale u odnośnych władz. Mowca zaznacza, iż zadaniem komisji informacyjnej będzie też gromadzenie materjału potrzebnego dla akcji w sprawach taryfy cłowej. Po obszernej dyskusji, w której głos zabrali pp. **Fromowicz, wskazując na** indolencję kupców i brak zainteresowania dla spraw taryfy cłowej, powodującej w konsekwencji niczem nie powstrzymane i niepomierne zwyżki celne, tudzież pp. Haller, Bergmann, Hein i inni, przewodniczący wzywając kupców do zorganizowania się celem obrony swych interesów, zamknął zgromadzenie.

Coraz lepiej. Mimo ostrych protestów dzienników, zebrań przeciw zarządzeniom władz, które podniosły opłaty paszportowe, dla obywateli z Polski, dziś donoszą nam z Wiednia, że rząd nie traci równowagi i nie schodzi z raz obranej drogi. Opłata za wizę polską na odjazd do Polski wynosi we Wiedniu 2,500.000 Ka, tj. 34 dolary od osoby. To dzieje się w tym samym czasie, gdy minister Kiedroń tyle nasłyszał się wyrzutów nad zacofańśtwem naszem i gdy solennie przyrzekał poprawę. Do czego to izolowanie ma prowadzić? Nasi nie mogą wyjechać z powodu opłat horendalnych, tamci nie mogą przyjechać do nas z powodu horendalnych opłat.

Drożyzna aparatów telefonicznych. Z wielu stron zwracają nam uwagę na potworną drożyznę nowych aparatów automatycznych dla nowych abonentów krakowskich. Aparaty te pochodzą z Wiednia z firmy „Czeja-Niessel" i we Wiedniu kosztuje jeden taki aparat 2,500.000 koron austrjackich, tj. około 327 milionów marek polskich. Natomiast w Krakowie, gdzie podobno istnieje monopol pewnej firmy na wyłączną sprzedaż tych aparatów na Kraków, na podstawie umowy z pocztą, kosztują te aparaty 87 dolarów, czyli około 810 miljonów marek polskich, co odpowiada zarobkowi około 15 procent. Nie przypuszczamy, żeby cło wynosiło tę szaloną różnicę. Miarodajne czynniki tę sprawę powinny rozpatrzyć.

ZŁOTO LEŻY W BŁOCIE NA ULICY. Jak wiadomo — najprostsze wynalazki są nietylko najdonioślejsze — ale i najrentowniejsze dla wynalazków. Wynalazca np. agrafki — zrobił na swym pomyśle — kokosy.

Kto wie, czy wynalazca praktycznej, lekkiej, łatwej do zastosowania i taniej zasłony na koła samochodów i pojazdów, opryskujących nas błotem na ulicy — nie zrobiłby również kokosów. Magistrat natychmiast nakazałby przecież przymusowe stosowanie takiej zasłony. Przytem — wynalazek byłby nawskroś swojski, gdyż sporo błota leży u nas na ulicach, nawet śródmieścia i czeka cierpliwie na słońce, bo Zakład Czyszczenia Miasta zupełnie jest nieczynnym.

Drożyzna w Polsce, kraju par excellence agrarnym, ceny środków żywności stoją na znacznie wyższym poziomie, niż w krajach sąsiednich, wybitnie przemysłowych. I tak wedle urzędowych publikacji Urzędu Statystycznego jest u nas pszenica o 20'4 procent droższa (w dolarach), niż przed wojną, podczas, gdy w Pradze jest ona o 1'5 procent, w Paryżu o 9 procent, a w Berlinie nawet o 14 procent tańsza, niż w roku 1914! Znacznie gorzej jeszcze przedstawia się stan rzeczy, gdy weźmiemy pod uwagę ceny detajliczne, najbardziej obchodzące ogół. Oto mąka pszenna jest u nas o 96'4 procent, chleb żytni o 61,4 procent, ziemniaki o 200 procent, jaja o 93 procent droższe, niż przed wojną, podczas gdy ogólne koszta utrzymania są tylko o 25 procent wyższe! Wynika stąd, że artykuły spożywcze znacznie bardziej podrożały od innych artykułów codziennej potrzeby i odpowiednio do tego wydatki na żywność stanowią znacznie wyższą pozycję w budżetach prywatnych, niż przed wojną.

Sprzedaż przedsiębiorstw państwowych. Komitet ekonomiczny Rady ministrów postanowił sprzedać następujące przedsiębiorstwa państwowe: Kopalnie węgla w Spytkowicach i Brzeszczach, Hutę „Blachownę", zbiorniki nafty „Polonin" w Gdańsku wraz z należącemi do przedsiębiorstwa gruntami, wreszcie akcje „Pocisku", nabyte przez rząd za udzielane temu przedsiębiorstwu znaczne zaliczki.

Zmiana właściwości sądów cywilnych. W Dzienniku Ustaw nr. 16, ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów, mocą którego dla postępowania w sporach, których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 500 zł., właściwym jest sąd powiatowy, a w sporach do 2.500 zł. sędzia jednostkowy sądu okręgowego. W sprawach do 100 zł. ma miejsce postępowanie bagatelarne.

Jeżeli wartość przedmiotu sporu oznaczona jest w markach polskich, należy ją przerachować na złote według kursu franka złotego, obowiązującego w danym okresie. W okresie od dnia 1 do 15 każdego miesiąca miarodajny jest kurs franka złotego z dnia 28 poprzedniego miesiąca, zaś w okresie od dnia 16 do końca miesiąca — kurs z dnia 13 tegoż miesiąca.

Rozporządzenie to obowiązuje na obszarze Sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego oraz Śląska cieszyńskiego i wchodzi w życie dnia 1-go marca 1924.